

Michał Horoszewicz

"Éthique et génétique", Lisa Sowle-Cahill, Paris 1998 : [recenzja]

Collectanea Theologica 69/1, 215-223

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Według J. Mariańskiego, w Polsce nie musi się zatem powtórzyć scenariusz zachodnioeuropejski społecznej umierania Kościoła. Wynika to z innych uwarunkowań społeczno-kulturowych. Religijność i kościelność nadal może pozostać w Polsce dynamicznym i żywym zjawiskiem. Ostatecznie wszystko zależy jednak od ludzi tworzących Kościół. Tak więc te wszystkie zadania stoją przed każdym z nas i w naszych rękach jest przyszłość Kościoła w Polsce. To chyba główne przesłanie tej książki, która powinna stać się lekturą każdego odpowiedzialnego katolika.

ks. Cezary Kostro

Lisa SOWLE-CAHILL (red.), *Ethique et génétique*, Revue Internationale de Théologie „Concilium”, Cahier 275, Beauchesne Editeur, Paris 1998, ss. 152.

Twierdzi się, że spośród dyscyplin teologicznych zwłaszcza teologia moralna jest ustawicznie konfrontowana z nowymi pojęciami. W każdym razie zeszyt *Etyka a genetyka* zaświadcza o radykalnym poszerzaniu obszaru dociekań międzynarodowego przeglądu teologicznego „Concilium”: to już nie nowatorskie wysuwanie utartej problematyki, ale sięganie po szlaki, przez czasopismo dotąd nie przebywane i wiodące ku horyzontom dotąd przezeń nie rozpoznawanym. Uzupełniająco warto może wskazać na niniejszych łamach artykuł ks. Krzysztofa Maja *Granice ingerencji genetycznych*, LXVII (1997) 3, 143-147.

Czternastoosobowy zespół konsultacyjny „Etyka” korzystał z współpracy licznych teologów z różnych zespołów. W czterech częściach I: *Ludzka genetyka i ludzkie władztwo* (2 artykuły), II: *Interwencja przedporodowa* (3), III: *Polityka społeczna* (2), IV: *Perspektywy teologiczne* (3), – zgromadzono dziesięć studiów poprzedzonych edytorialem i dopełnionych przeglądem bibliograficznym; wśród trzynastu autorów z USA, RFN, Anglii, Australii, Hiszpanii, Brazylii, Irlandii i Włoch jest aż osiem kobiet.

W edytoriale *Genetyka, etyka i polityczna społeczna: stan problemu* Lisa Sowle-Cahill – profesor etyki chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym Boston College, zajmująca się m.in. etyką seksualną oraz medyczną – wskazuje, że w krajach wysoko uprzemysłowionych szeroko są dostępne nowe techniki genetyczne jak przedporodowa (prenatalna) diagnostyka genetyczna czy terapia genowa. Jednakże praktyczne uwarunkowania oraz konteksty kulturowe różnią się zdecydowanie; ponadto postępy w genetyce wpływają na postawy odnoszące się do życia, zdrowia i śmierci, do badań praktycznych w kulturach, w których większa część ludności nigdy nie będzie miała szansy korzystania z przodujących osiągnięć genetyki.

Międzynarodowa polityka w zakresie genetyki, sterowana przede wszystkim przez Pierwszy Świat, powoli postępuje. Ludność krajów rozwijających się nie dysponuje

natomiast ochroną przed badaniami nastawionymi na zysk, a finansowanymi przez państwa wykazujące wysoki stopień technologicznego zaawansowania – dzieje się tak z jednej strony w następstwie braku skutecznego nadzoru światowego, a z drugiej zaś w wyniku niechęci owych krajów do ustawiania wewnętrznych zapór, które by odstraszały dopływ inwestorów z Północy. Dyskusje nad terapią rozrodczości ukazują zwłaszcza w Europie, jak genetyka podważa bieżące schematy analizy moralnej choćby wyłącznie w odniesieniu do najwyraźniej nieszkodliwego wykorzystania genetyki w leczeniu chorób.

Sprowadzenie embrionów, dzieci czy wiedzy genetycznej do poziomu towaru komercjalizowalnego może stanowić moralny problem dla całego społeczeństwa, jednakże troski te są zazwyczaj podporządkowane zorientowanemu przyzwoleniu. Największą przeszkodą dla sprawiedliwości w światowych praktykach z zakresu badań i terapii genowej pozostanie własny interes tych, którzy zachowują władczą rękę nad pozyskiwaniem wiedzy genetycznej i jej zastosowaniem. Genetyka dostarcza nowego przykładu najbardziej podstawowego problemu etyki społecznej: redystrybucji władzy w klimacie współzawodnictwa, gdzie żaden skuteczny i lojalny arbitraż nie załatwi skonfliktowanych interesów oraz roszczeń.

Aktualny stan wiedzy o celowości i funkcji genów jest jeszcze bardzo ograniczony – konstatuje Julie Clague, wykładowca teologii moralnej i etyki stosowanej w St. Mary's University College (W. Brytania). Projekt „Genom Ludzki” (PGL – franc. *Projet du genome humain*, anglo-amer. *Human Genome Project*, włoski *Progetto genoma umano*) podjęty u schyłku 1990 r. to dalekosiężna koncepcja międzynarodowa wyznaczenia mapy genetycznej, ustalenia miejsc genów na chromosomach; to „megaprojekt sekwencjonowania genomu” (tak Andrzej Jerzmanowski, *Geny i ludzie*, Warszawa 1994). Może on zrewolucjonizować naszą wiedzę genetyczną, dostarczając informacji o rozwoju embrionalnym, natarciu śmierci, procesie ewolucji. Lepsze zrozumienie roli pełnionej przez geny w naszym życiu otwiera interesujące ścieżki w płaszczyźnie etycznej, celem ustalenia stopnia, w jakim geny określają predyspozycje, uzdolnienia i cechy zarówno fizyczne, jak też emocjonalne, co z kolei pobudzałoby refleksję nad istotą ludzkiej wolności oraz winy. Ostatnio niemała część etyki zajmuje się wpływami kultury, uwarunkowań historycznych, życia seksualnego oraz najrozmaitszych innych czynników na naszą wizję świata i pojmowanie siebie samych. Czy polepszenia wniesione do genetycznego profilu danej osoby mogą być niemoralne – do jakiego pułapu poprawianie nieładu (np. karłowatości) może stanowić estetyczne polepszenie – w jakich okolicznościach usprawiedliwia się owo polepszenie? Nigdy nie będzie jednej jedynej osi dyskusji nad PGL, który odnosi się do przeobrażenia wiedzy naukowej w dobro komercjalizowalne.

W miarę składania patentów swobodne krążenie wiedzy stanowi przeszkodę w funkcjonowaniu rynku. Konkurencyjność i tajność stają się postawami dominującymi, gdyż

tego wymaga rynek. Bezpośrednimi beneficjentami PGL, z ekonomicznego punktu widzenia, będą kraje rozwinięte, co nie zapewnia sprawiedliwości w skali światowej, że za najpilniejsze uznają one problemy im najbliższe. A przecież należy intensyfikować postęp badań naukowych i innowatywności technologicznej w krajach rozwijających się – tyle że przeszkody ekonomiczne mogą powodować przyszłościowe rozszerzanie się rozwoju między państwami wysoko rozwiniętymi a krajami dopiero rozwijającymi się. By PGL istotnie mógł sprzyjać rozwojowi ludzkiemu, musi on inspirować postęp moralny, w którym dobrobyt ludzki będzie szeroko porozdzielany, nie tylko ograniczony do strefy rozwiniętej. Postęp to nie coś, co można utrzymać u siebie kosztem innego.

Etyczne kwestie terapii genowej oraz ulepszania natury człowieczej podejmuje Sandro Spinsanti, wykładowca etyki medycznej w Rzymie i bioetyki we Florencji, dyrektor rzymskiego „Istituto Giano”. Żadna z form władzy, jakie w przeszłości człowiek mógł sprawować nad przyrodą, nie da się porównać z tym władztwem nad życiem, które umożliwiły wyregulowane techniki pozwalające wkraczać do najgłębszego substraktu ożywionej przyrody. Spinsanti przypomina o założeniach eugeniki zmierzającej do eliminacji niepożądanych; w Szwajcarii sterylizację z przyczyn eugenicznych zniesiono dopiero w 1976 r. (ocenia się, że w krajach skandynawskich sto tysięcy kobiet przymusowo pozbawiono prawa do rodzenia dzieci). W miarę ujawniania się możliwości inżynierii genetycznej pojawiały się też wątpliwości w odniesieniu do bezpieczeństwa takich interwencji. W obliczu potwierdzania zasad (jak: godność osoby ludzkiej, swoboda poszukiwań, solidarność międzyludzka) brakuje konkluzji uogólniających, przekładanych na precyzyjne normy ustawodawcze.

Nową fazę wezwania etyki w środowisku genetycznym zapoczątkowało na początku 1997 r. sklonowanie owcy, otwierające możliwość wyprodukowania człowieka „na miarę”. Spinsanti podkreśla reakcje potępiające ze strony instancji zarówno religijnych (Magisterium Kościoła), jak świeckich (prezydent USA ustanawiający moratorium dla państwowego finansowania doświadczeń wiodących ku klonowaniu człowieka). W aktualnej refleksji nad bioetyką można wyróżnić nurty koncentrujące się bądź to nad nowością problemów etycznych wprowadzanych przez genetykę – bądź też bardziej nad ich kontynuacją. Pierwsze akcentują następstwa zarówno pozytywne (inżynieria życia stanowi skok jakościowy w walce przeciw patologiom i pozwala na kształtowanie potomstwa wedle własnych życzeń, dobierając cechy genetyczne dla osobników mających narodzić się), jak też negatywne (skutki katastrofalne sumowane w określeniu „bomba biologiczna”). Drugie z kolei podkreślają, że na wielu odcinkach brak oczekiwanych rezultatów (np. w genowej terapii raka) – obniżają lęki przed ewentualnymi zagrożeniami, przypominając o dokonaniach ludzkości, co pozwala uznać, że najgorsze jest nie przed nami, ale raczej poza nami. Bioetyka daje się nakierować na spełnianie funkcji ideologicznych w służbie zakamuflowanych interesów; wolno są-

dzić, że sprzyja ona tendencjom orientującym się na małe grupy, na bliskie powiązania czy na kwestie ostateczne (od manipulacji genetycznej po eutanazję), w cieniu pozostawiając strefę polityczno-społeczną.

Przy wyraźnym rozgraniczeniu między dozwolonym a nieakceptowanym kontrolna funkcja etyki ma zapobiec, by możliwość wykonania stawała się jedynym powodem uczynienia tego. Etyka musi pozostać uprzywilejowanym miejscem w działalności rozumu krytycznego, w odróżnieniu prawdziwego od fałszywego, doniosłego od przypadkowego, oceny od emocji. Panuje powszechna zgodność w przyznawaniu terapii wysokich wartości moralnych: „Możliwość poprawiania defektu genetycznego przez wstawienie do genomu zdrowiej kopii genu nieprawidłowego otworzyło nową etykę w dziejach medycyny”. Obecnie interwencje te ograniczają się do komórek somatycznych z wyłączeniem komórek płciowych – jednakże autor zaznacza, że nie można wykluczyć ludzkiej terapii genowej na linii rozrodczej.

Nowa genetyka musi troszczyć się o wartość osoby, o zapewnienie każdemu „samo-szacunku”: podstawowym warunkiem jest przydanie człowiekowi wartości osobowej na podstawie zwykłej przynależności do rodzaju человеческого. Wylacza to możliwość czyjegokolwiek decydowania, komu należą się prawa człowieka. „Nowa biologia winna czuć nad tym uwarunkowaniem, które można uznać za «zakaz definiowania»”.

Doradztwo genetyczne wymaga analizy etycznej – otwierając cz. II wskazuje Stella Reiter-Theil z Fryburga Bryzgowijskiego (RFN), prowadząca badania z zakresu etyki i prawa w medycynie. Przykładowo: u 38-letniego pacjenta, mającego troje młodszego rodzeństwa, stwierdzono płasawicę Huntingtona (odmianę choroby św. Wita), doprowadzającą do ostrej demencji), która jako choroba dziedziczna może objawić się u rodzeństwa; pacjent odmawia przekazania im tej informacji. Czy ma prawo do zachowania jej „dla siebie” – czy po bezowocnym naleganiu lekarz ma prawo poinformować troje zagrożonych i nakłaniać ich do poddania się stosownemu przebadaniu – jaką odpowiedzialność ponosi lekarz, jeśli rodzeństwo chorego zapragnie (tak jak i on sam) mieć dzieci? Podobne problemy stanowią swoiste wyzwanie dla obiegowych pojęć „neutralność” i „bezwskazywalność”.

Autorka wysuwa cztery uwarunkowania wymiaru etycznego w kontakcie doradcy genetycznego z pacjentem: nigdy nie poruszać wymiaru etycznego z uwagi na poszanowanie autonomii (ryzykiem będzie negacja, nawet nihilizm); zawsze poruszać, gdyż etyki nie można odłączyć od profesji medycznych (ryzykiem będzie moralizatorstwo, paternalizm); nigdy nie poruszać poza przypadkiem zagrożenia integralności doradcy (samoobrona); zawsze poruszać z wyjątkiem przypadków odmowy ze strony klienta (ryzykiem jest stawianie nazbyt wysokich oczekiwań ze strony pacjenta). Tę ostatnią możliwość Reiter-Theil uważa za najtrafniejszą, a ryzyko moralizatorstwa wydaje się mało istotne, gdy szanuje się wolę pacjenta nieporuszania kwestii etycznych. W przedłożonym przypadku płasawicy należałoby rozwinąć dialog z pacjentem, by zrozumiał

konieczność otwartego przedyskutowania kwestii etycznych pod kątem odpowiedzialności w sytuacji pokrewieństwa; w przypadku nieuzyskania zgody należałoby utworzyć „radę etyczną” z doświadczonym rzeczoznawcą; jeśli to wszystko zawiedzie, należałoby powiadomić pacjenta, czy mimo jego niezgody stosowna informacja ma być przekazana – co pozwalałoby uzyskać jakąś formę współdziałania. Gdy dochodzi do konfliktu pozycji między bliskimi, doradca winien okazać zrozumienie dla wszystkich stron, choćby czuł się silniej związany z roszczeniami jednej z nich. Autorka nie wskazuje jednak, jak winien postępować doradca genetyczny w ekstremalnej sytuacji, gdy pacjent kategorycznie zakazuje informowania najbliższych o potencjalnych zagrożeniach dziedzicznych dla nich i ich potomstwa.

Ustalenie, jakie embriony winny przeżyć, wymaga określenia tego, co czyni życie godnym przeżywania – przypomina Liz Hepburn ze Zgromadzenia Notre Dame de Lorette, dyrektor Centrum Bioetyki Queensland (Australia). W pewnych przypadkach jednostka „ugodzona” może nie być świadoma swego charakteru anormalnego i życie może uchodzić dla niej za piękne; w takim przypadku decyzja, że jej życie nie jest warte przeżywania, byłaby podjęta w interesie tych, którzy mają zajmować się tą jednostką. Eliminowanie danej choroby przez selekcję genetyczną może odciążać klinicystów od zajmowania się nią i okaże się nad wyraz niekorzystne dla cierpiących na nią dziś oraz w przyszłości. Chorobę spowodowaną zewnętrznym czynnikiem można wykorzeńić przez jego wyeliminowanie, ale choroba genetyczna często już dziś powoduje eliminację nosiciela.

Genetyka stała się dziedziną koncentrującą poszukiwanie wiedzy i władzy – w cz. III uważa Márcio Fabri dos Anjos CSSR, profesor teologii moralnej w São Paulo, przewodniczący Brazylijskiego Towarzystwa Teologii i Nauk Religijnych. Stara się odnotować miejsce ubogich w poszukiwaniach nad genetyką: jaką mają szansę uczestniczenia w tych badaniach oraz korzystania z ich wyników kraje, ludność i jednostki dysponujące „władzą wiedzy” genetycznej? Wśród dysponujących potencjałem gospodarczym i naukowym w rozwijaniu badań należy wskazać władze państwowe w różnych krajach, zainteresowane rozwojem polityki zdrowia dla własnych ludności i ekonomicznym wykorzystaniem rezultatów tych badań – oraz inicjatywę prywatną (przede wszystkim przemysł farmaceutyczny), dążącą do uczynienia genetyki człowieczej służbą dochodową. Na poboczu znajdują się pozbawieni niezbędnego potencjału produkcyjnego w sferze genetyki: kraje ekonomicznie słabe (wyjątkiem jest Kuba, wiele inwestująca w służbę zdrowia), większość ludności murzyńskich oraz indygennych – wszyscy nie mający szans na podjęcie czegokolwiek.

Redemptorysta wskazuje na ważne w bioetyce pojęcie „wrażliwości” jako określające sytuację ludzi, u których pomniejszona jest zdolność autonomii oraz obrony własnych praw w płaszczyźnie poszukiwań. Wrażliwość na „zranienie” ocenia się ogólnie poziomem zdolności danych osób do swobodnego podejmowania decyzji: może ją

pomniejszać – a nawet anulować – niezdolność wypełniania pewnych warunków w płaszczyźnie intelektualnej, kulturowej czy uczuciowej; wrażliwe są również osoby poddane presji czy to swoistej hierarchii, czy też uzależnień ekonomicznych lub wyzysku w sytuacjach praktycznie bezalternatywnych. Teolog daje przykład wyzysku ze strony przedsiębiorstw związanych z dwoma prestiżowymi uniwersytetami w odniesieniu do Indian Amazonii: największą frustrację „zranialnych” było odłączenie ich od ewentualnych korzyści w poszukiwaniach. Autor domaga się odrzucenia mentalności kolonialnej i wznoszenia kultury etycznej, przesycionej przekonaniem humanitarnymi. Chodzi o ochronę praw nie tylko jednostki, ale i zbiorowości. Gdy ubodzy i „zranialni” nie będą ofiarami „gry sił” władzy, ludzkość stanie się bardziej ludzka. Czy stanie się to jedynym z najważniejszych kryteriów aktualnego postępu w genetyce ludzkiej?

Rozwój współczesnej technologii genetycznej pozwala człowiekowi przekraczać granice, dotąd dlań wyznaczone przez naturę – otwierając cz. IV wskazuje Eberhard Schöckenhoff, profesor teologii moralnej w Ratzbonie (Regensburgu) i Fryburgu Bryzgowijskim. Metody diagnostyki prenatalnej zmierzają do rozpoznania zakłóceń rozwoju, których prognozy można ustalić na sposób pewny, by rozproszyć niepokoje rodziców i troszczyć się jak najlepiej zarówno o matkę, jak też o dziecko mające się urodzić. Dylematy etyczne występują w stosunkowo rzadkich przypadkach, gdy diagnoza wykaże genetyczną anomalię dziecka. Dopóki ugruntowanych terapii medycznych jest mało, diagnoza taka naraża rodziców na presję szeroko umocnionego nurtu sprzyjającego aborcji, czemu tylko nieliczni mają siłę się oprzeć. W powszechnym mniemaniu opieka nad dzieckiem zahamowanym w rozwoju przekracza indywidualne przydatności do poświęcenia, jakiego prawo i moralność mogą wymagać od jednostki. Utajoną nadzieją społeczeństwa pozostaje coraz większe opóźnienie przyszłych urodzeń dzieci zahamowanych w rozwoju. Rozszerzając diagnozę prenatalną na coraz znaczącą liczbę chorób, a nawet na cechy genetyczne związane z nikłym ryzykiem choroby – pogłębia się eugeniczne tendencje w społeczeństwie. Dziś ponad 40% respondentów (należy domniemywać, że odnosi się do specyficznie do RFN) uważa genetyczną predyspozycję do otyłości za wystarczające wskazanie do prewencyjnego przerwania ciąży. Przez banalizację procedur tropienia niedoborów dochodzi do zmiany społecznego spojrzenia na zahamowania w rozwoju i do uznawania za niedopuszczalne wszelkiego odchylenia od „normalności”. Wzrastają społeczne odmowy i dyskryminacje w obliczu życia opóźnionego w rozwoju, zmniejsza się skłonność do akceptacji podobnych dzieci, w których przecież należy dostrzegać nie tylko obciążenie, ale również wzbogacenie własnego życia. Ongiś rodzice mogli liczyć na współczucie sąsiadów, przyjaciół i bliskich; teraz, gdy świadomie zdecydowali się na przyjęcie dziecka, które mogło się nie narodzić, będą coraz częściej natrafiali na niezrozumienie i odrzucenie.

Schockenhoff ostrożnie opowiada się za klonowaniem zwierząt, które powinny pozostawać w swej całkowitej różnorodności genetycznej bez sprowadzania do funkcji wysoko wydajnych ras sklonowanych. Klonowanie ludzi uznaje za całkowicie niedopuszczalne: jednostka tak zrodzona byłaby tylko środkiem wytworzonym w innym celu. Narzucanie komukolwiek tożsamości kogoś innego i zwielokrotnianie go ze względu na cechy partykularności zawarte w jego genomie, byłoby oczywistą instrumentalizacją, sprzeczną z ideą godności człowieka: „Człowiek powołany do życia jedynie jako dostawca organów genetycznie odpowiednich, jako model przedwcześnie zmarłego współmałżonka czy jako dubler jedyne dziecko pożądane przez rodziców – nie mógłby istnieć dla siebie; byłby akceptowalny dla innego zadania. Od pierwszej chwili swego istnienia byłby pozbawiony możliwości prowadzenia własnego życia – życia jeszcze nie przeżytego”. Genomu ludzkiego nie można uważać wyłącznie na nosiciela osobistej tożsamości człowieka. Bliźnięta mają przed sobą przyszłość wzajemnie niezależną, podczas gdy ludzkie „klony” byłyby ciągle pod presją oczekiwań i przepowiedań już urzeczywistnionych przez ich poprzedników w życiu. Schockenhoff przywołuje filozofa niemieckiego Hansa Jonasa: „Człowiek może być prawdziwie wolny jedynie w nieznanym własnej przyszłości i własnym przeznaczeniu”.

W USA ponad połowa kobiet ciężarnych poddaje się diagnostyce genetycznej, pozwalając wykryć około dwustu anomalii – w studium *Teologie feministyczne a nowa genetyka* wskazuje Maura A. Ryan, wykładowca etyki chrześcijańskiej w University of Notre Dame (stan Indiana). Rzecznicy utrzymują, że wkrótce praktycznie wszystkie uwarunkowania genu okażą się „diagnozowalne” przed urodzeniem; będzie można uzyskać analizę kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA) ustalającą geny chorobowe czy podatność na chorobę dla wielu zakłóceń ujawniających się w wieku późniejszym, od raka po choroby umysłowe. Rewolucja genetyczna ma głębokie implikacje dla decyzji prokreacyjnej, dla naszego pojmowania choroby i zahamowań rozwojowych, dla społecznej definicji „normalności” oraz „anomalii”. Ryan zastanawia się, jakie okażą się specyficznie dla kobiet kwestie etyczne spowodowane rozwojem technologii genetycznej. W krajach nie zapewniających służby lekarskiej (jak w USA) nawet diagnoza podatności na chorobę genetyczną mogłaby okazać się niebezpieczna, gdyby służyła za motywację czy to wykluczenia z pracy, czy też odmowy pokrycia kosztów leczenia przez firmę ubezpieczającą. Wszędzie też istnieje ryzyko społecznego stygmatu związanego z anomaliami genetycznymi. Diagnostowanie jest potężnym narzędziem wzmocnienia i aktywacji preferencji eugenistycznych społeczeństwa (rasowych, seksualnych, fizycznych, ekonomicznych).

Uwzględniając nieszczęsne przypadki historyczne eugenicznych programów wymuszonej sterylizacji czy aborcji dla władztwa demograficznego, feministki (i nie tylko one) podkreślają znaczenie ochrony integralności cielesnej i swobody prokreacji. Rosnące akcentowanie diagnostyki genetycznej odwraca uwagę od czynników o wiele ważniejszych

i „naprawialnych”, jak ubóstwo, niedożywienie, niedostateczny dostęp do opieki przedpogodowej, wiek macierzyństwa. Umieszczenie genetycznej podstawy choroby umysłowej służy do podjęcia odpowiedzialnej decyzji prokreacyjnej, ale zaciemnia rysy współczesnego życia społecznego i rodzinnego, powodując niedomaganie. Genetyczna wizja świata może redukować złożone zjawiska ludzkie do „nieładu biologicznego”.

Do refleksji etycznej nad nową genetyką perspektywy feministyczno-teologiczne mogą wnieść założenie rozważań pod kątem dobra wspólnego: wedle feministek, pracy dla zagwarantowania podstawowych praw człowieka oraz dobra jednostek nie można oddzielić od pracy nad utrzymaniem sprawiedliwego i ludzkiego porządku społecznego. Dla teologii feministycznych problem choroby, handicapu czy odmienności polega nie na „ochronie wspólnoty przed chorym, upośledzonym i «odmiennym»”, ale na takim zorganizowaniu naszego życia wspólnego, by każdemu człowiekowi – zwłaszcza najbardziej zepchniętemu na margines czy szczególnie „zraniałnemu” – umożliwić poziom uczestniczenia wyrównanego i godnego. Technologie genetyczne mogą być skutecznymi narzędziami przeciwstawianiu się cierpieniom ludzkim. Wszakże jeśli starając się eliminować choroby genetyczne, pobłogosławimy społecznej etyce „przeżycia najlepiej przystosowanych” czy „genetycznego doskonalenia” – wówczas drogo opłacimy nasze postępy w dziedzinie zdrowotności. Wiedza genetyczna jest nieuchronnie społeczna. Etyka feministyczna, nastawiona na przeobrażenia społeczne, kieruje nas zawsze – utrzymuje autorka – ku temu, co najważniejsze: jak przydatne okażą się technologie genetyczne w służbie tworzenia świata, w którym będą szanowane roszczenia wszystkich do godności, do żywności i mieszkania, do opieki zdrowotnej i życia społecznego mającego sens?

Istota sklonowana jest „tożsama” z tym, od kogo pochodzi, wyłącznie w genotypie, ale nie w fenotypie – akcentuje Marciano Vidal CSSR, profesor teologii moralnej w Universidad Comillas (Madryt). Należy odrzucić ideę klonowania geniuszy czy świętych: sama genetyka się wyłoni repliki św. Jana od Krzyża, a Jan Sebastian Bach nie da się zredukować do klonowalnego tworu. Klonowanie przynosi korzyść nauce: badania fundamentalne stanowią jeden z aksjologicznych horyzontów ludzkości; także, poszukiwaniom stosowanym (nowe środki lecznicze, badania nad chorobami genetycznymi, ksenotransplantacje...) – poczyna się mówić o „medycynie klonowej”. Z kolei klonowanie może prowadzić do rozerwania przegród między gatunkami, powodując nieład biologiczny w obrębie dzieła Stworzenia; szkodzić bioróżnorodności, eliminując pewne gatunki, a nadmiernie homogenizując inne; pociągając epidemie nie tylko ograniczone do jednego gatunku. W realiach klonowania zdarzają się pragnienia, utopie i odwzorowanie stanowiące część naszej „wyobraźniowości”. W reakcjach spontanicznych można dostrzec po jednej stronie podziw wynikający z mniemania, że nauka ustanawia nieprzezwycięzalny bastion dumy ludzkiej – po drugiej zaś obawy przed niewłaściwym spożytkowaniem (zwłaszcza w odniesieniu do rodzaju ludzkiego). Za zna-

RECENZJE

mienne Vidal uważa wyłonienie się refleksji w obecnej rewolucji biologicznej – tego zabrakło przy rozbięciu atomu.

Racjonalność etyczna występuje przez dwa paradygmaty quasi-fundamentalistyczne (totalitarne i nieredukowalne): „nie” wobec wszelkiego przeobrażenia porządku rzekomo niezmiennym i usakralnionym; „zawsze więcej” jako ucieczka do przodu bez refleksji nad celem od osiągnięcia i nad środkami do tego wykorzystywanymi. Vidal proponuje etyczny paradygmat rozpoznawania: pozytywna postawa wobec wszelkiego postępu; pojmowanie dwuznaczności postępu mogące służyć dobru albo przynosić szkody; ogólne kryterium obiektywnie orientujące odpowiedzialność i w następstwie przydające sens postępowi. Kryterium odpowiedzialności wymaga uwzględnienia, że przyszłe pokolenia będą także korzystały z tego, co nam przysługuje.

Akceptując stwierdzenie, że godny pochwały jest każdy akt zmierzający do uczynienia ludzkości lepszą, nie można apriorycznie potępiać pragnienia poprawy rodzaju ludzkiego. Jednakże istnieją granice takiego pragnienia. Poza argumentami już zaznaczonymi Vidal przypomina, że szkocki zespół klonujący owcę przyznał się do wyłaniania „chimer” – osobników niejednorodnych genetycznie – w swych doświadczeniach; ale owe poważne wadliwości są przekazywalne potomstwu. Redemptorysta stwierdza jednak: „Te przyczyny, które z moralnego punktu widzenia unieważniają możliwości klonowania istot ludzkich, nie powinny podcinać skrzydeł myśli człowieczej; musi ona nadal stawiać poważne pytania filozoficzne związane z sensem ewolucji człowieka”.

Sumując: „Concilium” wykazało, że potrafi wielostronnie i przekonująco reagować na doniosłą problematykę współczesności. Po głęboko założonym edytorialu bardzo logiczny układ czterech części zapewnia doskonałą analizę sytuacyjną i świetną refleksję teologiczno-prospektywną. Niedostatkami (wręcz utralonym) pozostaje brak syntetycznej konkluzji. Pewnym mankamentem jest dominacja osi niemiecko-anglo-amerykańskiej, co zaznacza się także w dopełnieniu bibliograficznym oraz w dwóch zamieszczonych bibliografiach. Czy istotnie genetyka francuska nie wniosła żadnego wyrazistego wkładu?

Fabri dos Anjos wprowadził ważną strefę nie tyle może Trzeciego Świata, ile „ingerencyjność” w nią Pierwszego Świata (ściślej mówiąc: USA). Skądinąd można ubolewać, że zabrakło choćby parozdaniowej wzmianki o stosunku do doświadczeń genetycznych ze strony społeczności islamu, judaizmu, religii azjatyckich.

Interesujące było przypomnienie, że rozszczepieniu atomu nie towarzyszyła refleksja tego typu, jak występująca przy rozszczepianiu komórek. Można to chyba tłumaczyć, że fizyka subatomowa dotyczy materii nieożywionej, a genetyka wprowadza w strefę życia, prokreacji, dziedziczenia. Bardzo pozytywnym zjawiskiem jest powszechny, nie tylko na hemisferze północnej – bowiem też w Australii i zapewne w znacznej części Ameryki Łacińskiej – odrzut samego zarysu potencjalnego klonowania człowieka.

Michał Horoszewicz, Warszawa